

Czystki etniczne w Palestynie

22 marca 2017

Zanim jeszcze 15 maja 1948 r. ogłoszono niepodległość Izraela i rozpoczęła się wojna izraelsko-arabska syjonistyczne bojówki przeprowadziły serię brutalnych czystek etnicznych wypędzając prawie 200 tys. Palestyńczyków. Ich ofiarą padły palestyńskie miasta takie jak Jafa, Hajfa, Tyberiada, Jerozolima...

O wierze żydowskich dowódców w zdolność nie tylko zajęcia, ale również oczyszczenia terenów przydzielonych przez ONZ państwu żydowskiemu na początku kwietnia może świadczyć to, że natychmiast po operacji „Nachszon” zajęli się większymi ośrodkami miejskimi Palestyny. Były one atakowane systematycznie przez resztę miesiąca, a przedstawiciele ONZ i wysocy urzędnicy brytyjscy stali z boku, patrząc na to obojętnie.

Ofensywę przeciwko ośrodkom miejskim rozpoczęto od Tyberiady. Gdy tylko wieść o Dajr Jasin i masakrze dokonanej trzy dni później (12 kwietnia) w pobliskiej wiosce Chirbat Nasr ad-Din dotarła do licznej palestyńskiej populacji miasta, wielu mieszkańców uciekło[1]. Grozę budził też codzienny, ciężki ostrzał przez siły żydowskie rozlokowane na wzgórzach otaczających tę historyczną, starożytną stolicę nad Jeziolem Galilejskim, gdzie 6 tys. Żydów i 5 tys. Arabów żyło razem w pokoju, tak jak ich przodkowie przez wieki. Utrudnienia stwarzane przez Brytyjczyków spowodowały, że Arabskiej Armii Wyzwoleńczej udało się dostarczyć miastu oddział zaledwie około 30 ochotników. Nie miał żadnych szans w starciu z Haganą, której członkowie staczali bomby beczkowe ze wzgórz i nadawali przez megafony przerażające dźwięki, żeby wywołać panikę wśród mieszkańców – identyczną funkcję pełniły loty ponaddźwiękowe nad Bejrutem w 1983 i Gazą w 2005, które organizacje praw człowieka potępiły jako czyny przestępcze. Tyberiada padła 18 kwietnia[2].

Brytyjczycy odegrali w ataku na Tyberiadę moralnie dwuznaczną rolę. Początkowo zobowiązywali się do chronienia palestyńskich mieszkańców, ale zaraz potem zaczęli nakłaniać ich do negocjowania z wojskami żydowskimi warunków powszechnej ewakuacji. Król jordański Abdullah podszedł do sprawy bardziej „praktycznie” – przysłał 30 ciężarówek do pomocy w przesiedlaniu kobiet i dzieci. W swoich pamiętnikach tłumaczy się obawą o powtórzenie się scenariusza z Dajr Jasin[3]. Brytyjscy oficerowie przyznawali się później do podobnych odczuć, lecz z dokumentów ujawniających silną presję, jaką wywierali Brytyjczycy na przywódców tamtejszych społeczności, by nakłonić ich do ucieczki, nie sposób wyczytać poważniejszych niepokojów związanych z groźbą masakry. Jedni powiedzą, że Brytyjczycy uchronili w ten sposób arabskich mieszkańców Tyberiady przed masakrą, inni – że współdziałali w wysiedleniu. Rola Brytyjczyków jest znacznie wyraźniejsza – i znacznie bardziej negatywna – w następnych rozdziałach historii miastobójstwa w Palestynie, kiedy zajęto Hajfę i Jafę.

DEARABIZACJA HAJFY

Jak wspomnieliśmy wcześniej, operacje w Hajfie zostały wstecznie zatwierdzone i zaaprobowane przez Sztab Konsultacyjny, choć niekoniecznie nie były przezeń zainicjowane. Zastraszanie arabskich mieszkańców rozpoczęte już w grudniu poprzedniego roku skłoniło wielu członków palestyńskiej elity do wyjazdu do swoich rezydencji w Libanie i Egipcie, gdzie zamierzali pozostać do uspokojenia się sytuacji w mieście. Trudno oszacować, ile osób można zaliczyć do tej kategorii: większość historyków mówi o 15-20 tys.[4].

12 stycznia 1948 jeden z liderów lokalnej społeczności, Farid Sa'ad, dyrektor Banku Arabskiego w Hajfie i członek lokalnej filii komitetu narodowego, zatelegrafował do doktora Husajna Chalidiego, sekretarza Wysokiego Komitetu Arabskiego, w rozpaczliwym tonie: „Dobrze, że Żydzi nie znają prawdy”[5]. „Prawda” była taka, że miejska elita w Palestynie załamała się

po miesiącu ciężkiego żydowskiego ostrzału i agresji. Jednak Żydzi dobrze wiedzieli, co się dzieje. Więcej – Sztab Konsultacyjny zdawał sobie sprawę, że bogaci i lepiej sytuowani wyjechali już w grudniu, że obiecana przez państwa arabskie broń nie dociera, a arabskie rządy nie robią prawie nic poza głośzeniem wszem wobec podżegającej wojennej retoryki, którą tuszowały swoją bierność i niechęć do stanięcia w obronie Palestyńczyków.

Wyjazd warstwy najlepiej sytuowanej oznaczał, że między 55 a 60 tys. Palestyńczyków w Hajfie pozostało w kwietniu 1948 bez przywódców i – biorąc pod uwagę stosunkowo małą liczbę uzbrojonych arabskich ochotników w mieście – na łasce i niełasce sił żydowskich. Pomimo obecności żołnierzy brytyjskich, teoretycznie odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i dobro miejscowych.

Faza żydowskiej operacji obejmująca działania wokół miasta otrzymała złowieszczy kryptonim „Nożyce” (Misparajim), sugerujący jednocześnie wzięcie w kleszcze i odcięcie miasta od jego palestyńskiego otoczenia. W ONZ-owskim planie Hajfa została, podobnie jak Tyberiada, przyznana państwu żydowskiemu: oddanie w ręce Żydów jedyne większego portu w kraju było jeszcze jednym przykładem tego, jak niesprawiedliwa była propozycja pokojowa ONZ dla Palestyńczyków. Żydzi chcieli portu, ale bez mieszkających tam 75 tys. Palestyńczyków, i w kwietniu 1948 dopięli swego.

Jako główny port Palestyny, Hajfa była jednocześnie ostatnim przystankiem na trasie brytyjskiej ewakuacji. Wyjazdu Brytyjczyków spodziewano się dopiero w sierpniu, ale w lutym 1948 zdecydowano o przeniesieniu terminu na maj. Dlatego żołnierze brytyjscy byli obecni tam w dużej liczbie i w dalszym ciągu mieli prawo – a nawet moralny obowiązek – pilnować prawa i porządku w mieście. Ich zachowanie, jak przyzna później wielu brytyjskich polityków, pozostaje jedną z najbardziej żenujących kart w historii Imperium Brytyjskiego na Bliskim Wschodzie[6]. Żydowska kampania terroru, rozpoczęta

w grudniu, obejmowała ciężki ostrzał artyleryjski, strzelanie z ukrycia, podpalanie mieszanki ropy i paliwa wylewanej po stokach wzgórz oraz detonację beczek z materiałami wybuchowymi, i trwała przez pierwsze miesiące 1948 r., ale wzmogła się na początku kwietnia. 18 kwietnia, w dniu, w którym zmuszono do ucieczki Palestyńczyków z Tyberiady, generał major Hugh Stockwell, brytyjski dowódca Sektora Północnego stacjonujący w Hajfie wezwał władze żydowskie w mieście do swojej kwatery i poinformował je, że w ciągu dwóch dni wojska brytyjskie zostaną usunięte z miejsc, które służyły jako strefy buforowe między dwiema społecznościami. Ten „bufor” był jedyną przeszkodą uniemożliwiającą siłom żydowskim bezpośredni atak i zajęcie palestyńskich dzielnic, gdzie ciągle jeszcze mieszkało ponad 50 tys. ludzi. Droga do de-arabizacji Hajfy stała się otworem.

Zadanie to przypadło Brygadzie Karmeli, jednej z najlepszych jednostek żydowskiej armii (były brygady „gorszego sortu” takie jak Kirjat, złożona z arabskich Żydów, wysyłana tylko do plądrowania albo na mniej atrakcyjne „misje”; definicję Kirjati jako posiadającej „niższą jakość ludzką” można znaleźć w izraelskich dokumentach)[7]. Dwa tysiące żołnierzy Brygady Karmeli stanęło naprzeciwko słabo wyposażonej armii 500 miejscowych i głównie libańskich ochotników z marnym uzbrojeniem, ograniczoną ilością amunicji i niczym, co mogłoby dorównać samochodom opancerzonym i moździerzom po stronie żydowskiej.

Po usunięciu brytyjskiej przeszkody operację „Nożyce” można było zastąpić operacją „Oczyszczania z Zaczynu” (bi’ur chamec). Hebrajskie wyrażenie oznacza całkowite oczyszczenie i odwołuje się do żydowskiej praktyki religijnej usuwania z domów przed świętem Pesach wszelkich śladów chleba na zaczynie, zakazanego w dniach ucztowania. Oczyszczanie Hajfy, w której to Palestyńczycy grali rolę zaczynu, rozpoczęło się okrutnie stosownie – w wigilię święta Pesach, 21 kwietnia.

Stockwell, brytyjski dowódca, wiedział z wyprzedzeniem o

zbliżającym się żydowskim ataku i kilka godzin wcześniej zaprosił „palestyńskich przywódców” w mieście na konsultacje. Spotkał się z grupą czterech mężczyzn, tymczasowych liderów arabskiej społeczności, wyczerpanych, bo żadne dotąd pełnione przez nich funkcje nie przygotowały ich na ten moment historyczny, którego wagę uświadomił im Stockwell tamtego ranka. Wcześniejsza korespondencja między nimi a Stockwellem pokazuje, że darzyli go zaufaniem jako strażnika prawa i porządku w mieście. Teraz brytyjski generał dał im do zrozumienia, że najlepiej będzie, jeśli ich rodacy opuszczą miasto, w którym oni i większość ich rodzin mieszkali i pracowali od połowy XVIII wieku, kiedy Hajfa stała się ważnym nowoczesnym miastem. Im dłużej słuchali tego, co Stockwell miał im do powiedzenia, tym bardziej ich zaufanie słabło i docierało do nich, że nie będą w stanie zapewnić bezpieczeństwa swojej społeczności. Dlatego przygotowali się na najgorsze: ponieważ Brytyjczycy ich nie ochronią, są skazani na wysiedlenie. Powiedzieli Stockwellowi, że chcą opuścić miasto w sposób zorganizowany. Brygada Karmeli dołożyła jednak starań, żeby wyjechali pośród rzezi i chaosu[8].

Już w drodze na spotkanie z brytyjskim generałem czterej przywódcy lokalnej społeczności słyszeli nadawane przez megafony żydowskie komunikaty ponagające palestyńskie kobiety i dzieci do ucieczki, zanim będzie za późno. W innych częściach miasta z głośników płynął diametralnie odmienny przekaz od żydowskiego burmistrza miasta Szabtaja Lewiego, człowieka ze wszech miar przyzwoitego, który usilnie prosił mieszkańców o pozostanie i obiecywał, że nie stanie się im żadna krzywda. Jednak to Mordechaj Maklef, oficer operacyjny Brygady Karmeli, a nie Levi, decydował. Maklef wyreżyserował kampanię czystek, a swoim żołnierzom kazał wprost: „Zabijać każdego napotkanego Araba; podpalać wszystko, co łatwopalne i otwierać sobie drzwi dynamitem”. (Później został szefem sztabu izraelskiej armii)[9].

Do wykonania rozkazu przystąpiono niezwłocznie, na obszarze 1,5 km kwadratowego, gdzie nadal przebywały tysiące bezbronnych Palestyńczyków. Przewrzenie i szok były tak ogromne, że ludzie zaczęli uciekać tłumnie tak jak stali, nie do końca świadomi, co tak naprawdę robią. W popłochu ciągnęli w stronę portu, gdzie mieli nadzieję znaleźć statek albo łódź, które zabiorą ich z miasta. Gdy tylko opuścili swoje domy, żydowski żołnierze zaczęli je łupić i plądrować.

Kiedy Golda Meir – jedna z wyższych rangą przywódców syjonistycznych – przyjechała do Hajfy kilka dni później, w pierwszych chwilach nie potrafiła ukryć przerażenia na widok potraw ciągle stojących na stołach w pustych domach, porzuconych przez dzieci zabawek i książeczek, życia jakby zastygłego nagle w bezruchu. Meir przyjechała do Palestyny ze Stanów Zjednoczonych, dokąd jej rodzina uciekła po fali pogromów w Rosji, a to, co zobaczyła tamtego dnia, przypomniało jej najokropniejsze historie, jakie słyszała od rodziców o brutalności Rosjan wobec Żydów kilkadziesiąt lat wcześniej[10]. Jednak najwyraźniej nie odcisnęło to trwałego śladu na niej czy na jej współpracownikach i ich dążeniu do kontynuowania czystki etnicznej w Palestynie.

Tuż przed świtem 22 kwietnia tłumy zaczęły napływać do portu. Ponieważ ulice w tamtej części miasta były już przepełnione ludźmi szukającymi ucieczki, samozwańczy przywódcy społeczności arabskiej próbowali zaprowadzić choć złudzenie porządku w tym chaosie. Przez głośniki wzywano ludzi do zgromadzenia się na starym rynku przy porcie, i schronienia się tam do czasu zorganizowania spokojnej ewakuacji drogą morską. „Żydzi zajęli ulicę Stanton i posuwają się naprzód” – słychać było z głośników.

Kronika wojenna Brygady Karmeli, dokumentująca jej działania w czasie wojny, nie ujawnia wyrzutów sumienia w związku z tym, co nastąpiło potem. Dowódcy, wiedząc, że mieszkańcom zalecono zgromadzić się u bram portu, rozkazali swoim żołnierzom rozmieścić moździerze trzycalowe na zboczach nad targiem i

portem – w miejscu, gdzie dziś stoi Szpital Rothschilda – i stamtąd ostrzeliwać zbierające się niżej tłumy. Chodziło o to, aby nikomu z uciekających nie przyszło do głowy zawrócić i żeby ucieczka była jednokierunkowa. Palestyńczycy zgromadzeni na rynku – będącym perełką architektury z czasów osmańskich, przykrytym białym, kopulastym zadaszeniem, lecz zniszczonym doszczętnie po utworzeniu Państwa Izrael – byli łatwym celem dla żydowskich snajperów[11].

Targ w Hajfie dzieliło od głównej bramy portu niecałe 90 metrów. Kiedy rozpoczęto ostrzał, port był naturalnym punktem docelowym dla ogarniętych paniką Palestyńczyków. Tłum wdarł się tam, spychając na boki policjantów strzegących bramy. Dziesiątki ludzi rzucały się do zacumowanych tam łodzi i zaczęły uciekać. O tym, co wydarzyło się później, dowiadujemy się z opublikowanych niedawno, wstrząsających wspomnień jednego z ocalałych:

Mężczyźni tratowali znajomych, kobiety deptały własne dzieci. Łodzie w porcie niebawem napełniły się żywym ładunkiem. Były straszliwie przepełnione. Wiele wywróciło się do góry dnem i zatoneło z wszystkimi na pokładzie[12].

Działy się tak dantejskie sceny, że kiedy relacje reporterów dotarły do Londynu, brytyjski rząd postanowił działać, gdyż część jego członków, prawdopodobnie pierwszy raz, zdała sobie sprawę z ogromu katastrofy, którą ich bezczynność wywołała w Palestynie. Brytyjski minister spraw zagranicznych Ernest Bevin był rozwścieczony zachowaniem Stockwella, jednak feldmarszałek Montgomery, szef Sztabu Imperialnego, a więc również zwierzchnik Stockwella, wziął go w obronę[13]. Ostatnia wymiana informacji między przywódcami Palestyńczyków w Hajfie a Stockwellem miała postać szalenie wymownego listu:

Jesteśmy głęboko zasmuceni i rozżaleni brakiem solidarności ze strony władz brytyjskich i nieudzielania pomocy rannym, mimo wielokrotnie ponawianych próśb[14].

TERAZ SAFAD

Kiedy padła Hajfa, jeszcze tylko kilka miast w Palestynie, wśród nich Akka, Nazaret i Safad[15], cieszyło się wolnością. Bitwa o to ostatnie rozgorzała w połowie kwietnia i trwała do 1 maja – bynajmniej nie z powodu zaciętego oporu Palestyńczyków albo ochotników z AAW, chociaż starali się bardziej usilnie niż gdzie indziej. Siły żydowskie ze względów taktycznych skierowały swoją kampanię najpierw na wiejskie okolice Safadu i dopiero później weszły do samego miasta.

W Safadzie mieszkało około 9500 Arabów i 2400 Żydów. Żydzi byli w większości skrajnie ortodoksyjni i zupełnie niezainteresowani syjonizmem, a tym bardziej walką ze swoimi arabskimi sąsiadami. To, a także stosunkowo powolne tempo, w jakim Żydzi przejmowali miasto, mogło wywołać u jedenastu członków lokalnego oddziału komitetu narodowego mylne wrażenie, że spotka ich lepszy los niż pozostałe ośrodki miejskie. Komitet był ciałem dość reprezentatywnym i miał w swoim składzie miejskich notabli, ulemów (dostojników religijnych), kupców, właścicieli ziemskich oraz dawnych działaczy rewolty z 1936 r., której Safad był jednym z głównych ośrodków[16]. Złudne poczucie bezpieczeństwa wzmacniała stosunkowo duża liczba arabskich ochotników – było ich w mieście ponad 400, ale tylko połowa miała karabiny. Starcia zaczęły się z początkiem stycznia, sprowokowane wtargnięciem żołnierzy Hagany do palestyńskich dzielnic i na targ w celach rozpoznawczych. Obroną miasta przed wielokrotnymi atakami oddziałów specjalnych Hagany, Palmachu, kierował charyzmatyczny syryjski oficer Ihsan Kam Ulmaz.

Początkowo ataki te były sporadyczne i nieskuteczne, bo Palmach koncentrował swoje działania na wsiach wokół miasta. Jednak gdy rozprawił się z wioskami w pobliżu Safadu (o czym będzie jeszcze w tym rozdziale), mógł całą swoją uwagę skupić na mieście. Stało się to 29 kwietnia 1948. Niestety, mieszkańcy Safadu stracili Ulmaza właśnie wtedy, gdy najbardziej go potrzebowali. Nowo mianowany dowódca armii

ochotniczej w Galilei, Adib asz-Sziszakli (który później, w latach 50., został dyktatorem Syrii) zastąpił go jednym z bardziej niekompetentnych oficerów AAW. Wątpliwe jednak, czy nawet ktoś taki jak Ulmaz poradziłby sobie lepiej w sytuacji tak dużej dysproporcji sił: tysiąc dobrze wyszkolonych żołnierzy Palmachu kontra 400 arabskich ochotników. To tylko jedna z wielu dysproporcji, które pokazują fałsz mitu o żydowskim Dawidzie walczącym z arabskim Goliatem w 1948 r.[17].

Żołnierze Palmachu wypędzili większość mieszkańców, pozwalając zostać tylko setce starszych ludzi, acz nie na długo. 5 czerwca Ben Gurion odnotował oschle w swoim dzienniku: „Abraham Chanuki z [kibucu] Ajelet ha-Szachar powiedział mi, że ponieważ w Safad zostało tylko stu starców, wydano ich do Libanu”[18].

JEROZOLIMA – MIASTO WIDMO

Miastobójstwo nie ominęło Jerozolimy, która szybko zmieniła się z „Wiecznego Miasta”, jak wyraził to w swojej niedawnej książce Salim Tamari, w „Widmowe Miasto”[19]. Żydowskie wojska ostrzeliwały, atakowały i okupowały zachodnie dzielnice arabskie w kwietniu 1948. Część zamożniejszych palestyńskich mieszkańców tych bogatszych kwartałów wyjechała z miasta kilka tygodni wcześniej. Cała reszta została wypędzona z domów, które do dziś świadczą o architektonicznej urodzie dzielnic budowanych przez palestyńską elitę za murami starego miasta od końca XIX wieku. W ostatnich latach niektóre z tych arcydzieł zaczęły znikać: gorączka na rynku nieruchomości, w połączeniu z ekscentryzmem architektów i zachłannością deweloperów obracają te eleganckie tereny mieszkalne w ulice z monstrualnymi willami i ekstrawaganckimi pałacami dla bogatych amerykańskich Żydów, którzy tłumnie zjeżdżają do miasta, by spędzić w nim starość.

Kiedy te tereny były oczyszczane i podbijane, brytyjscy żołnierze przebywali jeszcze w Palestynie, ale trzymali się na

uboczu i nie interweniowali. Tylko w jednym miejscu, Szajch Dżarrah – pierwszej palestyńskiej dzielnicy wybudowanej za murami starego miasta, gdzie swoje rezydencje miały takie znamienite rody jak Husajni, Naszaszibi czy Chalidi – lokalny brytyjski dowódca zdecydował się wejść do akcji.

Polecenie wydane siłom żydowskim w kwietniu 1948 brzmiało jednoznacznie: „Zająć dzielnicę i zniszczyć wszystkie tamtejsze budynki”[20]. Atak rozpoczął się 24 kwietnia, lecz został zatrzymany przez Brytyjczyków, zanim zdążono przeprowadzić czystkę. Bezcennego świadectwa wydarzeń w Szajch Dżarrah dostarcza nam sekretarz Wysokiego Komitetu Arabskiego, który tam mieszkał, dr Husajn Chalidi – jego rozpaczliwe depesze do muftiego były często przechwytywane przez wywiad izraelski i znajdują się w izraelskich archiwach[21]. Chalidi donosi muftiemu, jak żołnierze brytyjskiego dowódcy ocalili dzielnicę, z wyjątkiem dwudziestu domów, które Hagana zdołała wysadzić w powietrze. Konfrontacyjna postawa Brytyjczyków w Szajch Dżarrah pokazuje, jak odmienny mógł być los wielu Palestyńczyków, gdyby brytyjscy żołnierze stacjonujący gdzie indziej interweniowali, do czego zresztą zobowiązywały ich zarówno karta Mandatu, jak i warunki rezolucji ONZ o podziale.

Bezczynność Brytyjczyków była jednak normą, co widać z gorączkowych apeli Chalidiego dotyczących pozostałych jerozolimskich dzielnic, zwłaszcza w zachodniej części miasta. Te obszary znalazły się pod wielokrotnym ostrzałem od pierwszego dnia stycznia, a Brytyjczycy – inaczej niż w Szajch Dżarrah – odegrali tutaj iście diaboliczną rolę, gdyż rozbroili tę garstkę palestyńskich mieszkańców, którzy mieli broń, obiecując chronić ich przed żydowskimi atakami, ale zaraz potem złamali przyrzeczenie.

W jednej ze swoich depesz z początku stycznia dr Chalidi doniósł Al-Hadżdżowi Aminowi w Kairze, że tłum gniewnych obywateli prawie codziennie demonstruje przed jego domem, domagając się, by ktoś nimi pokierował i wzywając pomocy. Lekarze z tego tłumu powiedzieli Chalidemu, że szpitale są

przepełnione rannymi i zaczyna brakować całunów do zawijania zwłok. Panowała kompletna anarchia, ludzie byli ogarnięci paniką.

Najgorsze było jednak dopiero przed nimi[22]. Kilka dni po udaremnionym ataku na Szajch Dżarrah, palestyńskie części Jerozolimy północnej i zachodniej znalazły się w ogniu ciągłego ostrzału prowadzonego z tych samych trzycalowych moździerzy, których użyto w Hajfie. Tylko Szu'fat trzymała się i nie godziła na kapitulację. Katamon padła w ostatnich dniach kwietnia. Icchak Lewi, szef wywiadu Hagany w Jerozolimie, wspomina: „Podczas oczyszczania Katamon zaczęły się grabieże i rabunki mienia. Brali w nich udział tak żołnierze, jak i obywatele. Włamywali się do domów i zabierali meble, ubrania, sprzęt elektryczny i żywność”[23].

Przystąpienie jordańskiego Legionu Arabskiego do walki zmieniło obraz sytuacji i w połowie maja 1948 operacje czystek zostały przerwane. Niektórzy Jordańczycy uczestniczyli w walkach już wcześniej, jako ochotnicy, a ich wysiłek pomógł spowolnić tempo żydowskiej ofensywy, szczególnie podczas ataku na Katamon, któremu towarzyszyły zażarte walki z żołnierzami żydowskimi pod klasztorem świętego Symeona. Jednak pomimo heroicznych – jak opisał je Lewi i jego przyjaciele – prób obrony palestyńskich dzielnic w zachodniej Jerozolimie, przegrali. W sumie na całym obszarze Wielkiej Jerozolimy „wyczyszczono” 8 palestyńskich dzielnic i 39 wiosek, a ich ludność przeniesiono do wschodniej części miasta. Po wioskach nie pozostało dziś ani śladu, zachowały się tylko niektóre z najpiękniejszych domów w Jerozolimie, dziś zamieszkane przez żydowskie rodziny, które przejęły je natychmiast po eksmisjach – smutne przypomnienia tragicznego losu ludzi, których własnością były kiedyś.

ZNISZCZENIE JAFY

Jafa została zajęta jako ostatnie miasto – 13 maja, na dwa dni przed wygaśnięciem Mandatu. Jak wiele innych palestyńskich

miast, miała długą historię, sięgającą epoki brązu, a także imponujące dziedzictwo z czasów rzymskich i bizantyjskich. Arabski charakter nadał miastu muzułmański dowódca Amr Ibn al-As, który zdobył je w roku 632. Obszar Wielkiej Jafy obejmował 24 wsie i mieścił 17 meczetów; do dziś zachował się jeden meczet, ale nie została ani jedna wieś.

13 maja 5 tys. żołnierzy Hagany i Irgunu zaatakowało miasto, którego usiłowali bronić arabscy ochotnicy pod wodzą Michaela al-Issy, miejscowego chrześcijanina. W swoich szeregach mieli osobliwy oddział 50 muzułmanów z Bośni, jak również przedstawiciele drugiego pokolenia templerów, niemieckich osadników, którzy przybyli do Palestyny w połowie XIX wieku jako misjonarze, a teraz postanowili stanąć w obronie swoich kolonii (inni templerzy w Galilei poddali się bez walki i w ekspresowym tempie zostali wypędzeni ze swoich dwóch kolonii, Waldheim i Bajt Lehem, na zachód od Nazaretu).

Ogólnie rzecz biorąc, Jafa cieszyła się największą siłą obronną dostępną Palestyńczykom w którymkolwiek miejscu: w sumie 1500 ochotników stanęło naprzeciwko 5 tys. żydowskich żołnierzy. Przetrwali trzytygodniowe oblężenie i atak, który rozpoczął się w połowie kwietnia i skończył w połowie maja. Kiedy Jafa się poddała, cała jej 50-tysięczna populacja została wypędzona „przy udziale” brytyjskiej mediacji, co oznaczało, że tutaj exodus był mniej chaotyczny niż w Hajfie. Niemniej zdarzały się makabryczne sceny przypominające to, co działo się w porcie w północnej części Hajfy: ludzie byli dosłownie strącani do morza, kiedy tłumy usiłowały dostać się na zdecydowanie za małe kutry rybackie, które miały zawieźć ich do Gazy, gdy tymczasem żydowscy żołnierze strzelali im nad głowami, żeby przyspieszyć wysiedlenie.

Wraz z upadkiem Jafy żydowskie siły okupacyjne dokończyły dzieła wyludniania wszystkich większych miast i miasteczek Palestyny. Znakomita większość ich mieszkańców – wszystkich klas społecznych, wyznań i zawodów – nigdy więcej nie zobaczyła już swoich miast. Ci bardziej upolitycznieni

powrócą, aby odegrać kapitalną rolę w odrodzeniu palestyńskiego ruchu narodowego w postaci Organizacji Wyzwolenia Palestyny, domagającej się przede wszystkim prawa powrotu.

Autorstwo: Ilan Pappe

Tłumaczenie: Anna Sak

Fragment książki pt. „Czystki etniczne w Palestynie”

Źródło: Trybuna.eu

O AUTORZE

Ilan Pappe jest izraelskim historykiem, wykłada na uniwersytecie w Exeter.

PRZYPISY

[1] Filastin, 14.04.1948.

[2] M. Palumbo, The Palestinian Catastrophe, s. 107-108.

[3] Tamże, s. 107.

[4] Zob. podsumowanie w: S. Flapan, The Birth of Israel, s. 89-92.

[5] Depesza ta została przechwycona przez izraelski wywiad i została przytoczona w Dzienniku Ben Guriona 12.01.1948.

[6] Zob. wystąpienie R. Williamsa, podsekretarza stanu, przed Parlamentem, oficjalny zapis debat w Izbie Gmin (Hansard), t. 461, s. 2050, 24.02.1950.

[7] A. Azariahu, który był asystentem Izraela Galiliego, wspominał, jak po przeniesieniu Matkał do Ramat Gan, Jigael Jadin zażądał, aby ochrony tego miejsca nie powierzano Kirjati. Makor Rishon, wywiad, 21.05.2006.

[8] W. Khalidi, „Selected Documents on the 1948 War”, Journal of Palestine Studies, 107, t. 27/3 (wiosna 1998), s. 60-105. Khalidi wykorzystuje korespondencję zarówno Brytyjczyków, jak

i arabskiego komitetu.

[9] Archiwum Hagany, 69/72, 22.04.1948.

[10] Centralne Archiwa Syjonistyczne, Protokół 45/2.

[11] Z. Eshel (red.), *The Carmeli Brigade in the War of Independence*, s. 147.

[12] W. Khalidi, „Selected Documents on the 1948 War”.

[13] B. Montgomery, *Wspomnienia*, przeł. E. Niemirska, Warszawa 1996, s. 474.

[14] W. Khalidi, „The Fall of Haifa”, *Middle East Forum*, XXXV, 10 (grudzień 1959), list podpisany przez Chajata, Saada, Mu’ammara i Kuse, z 21 kwietnia 1948.

[15] Informacje dot. strony palestyńskiej zaczerpnięto z: M. Abasi, *Safad During the British Mandate Period. A Social and Political Study*, Jerozolima 2005 (w języku arabskim); wersja tego tekstu ukazała się pod tytułem „The Battle for Safad in the War of 1948. A Revised Study” w *International Journal for Middle East Studies*, 36 (2004), s. 21-47.

[16] Tamże.

[17] Tamże.

[18] Ben Gurion, *Dziennik*, 7.06.1948.

[19] S. Tamari, *Jerusalem 1948*.

[20] Treść rozkazów odtworzył Icchak Lewi (Levy), szef wywiadu Hagany w Jerozolimie w 1948, w swojej książce *Jerusalem in the War of Independence*, s. 207 (jego rozmowy zostały później włączone do archiwów IDF).

[21] Czternaście z tych telegramów cytuje Ben Gurion w swoim dzienniku, zob. G. Rivlin, E. Oren, *The War of Independence*, s. 12, 14, 27, 63, 64, 112, 113, 134, 141, 156, 169, 170, 283.

[22] Ben Gurion wspomina o tym w swoim dzienniku pod datą 15.01.1948.

[23] Y. Levy, Jerusalem, s. 219.